

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świątach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni Józefa Czocha przy Głównym Ryнку Nr 453.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIURA EKSPEDYCYI CZASU wyrażony na kopercie: „prenumeracyjna pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

UWADZIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Dla wygody Szanownych Abonentów, zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem Czasu spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna przedpłata, to jest na miesiąc listopad i grudzień b. r. kwartału IV. w kwocie złr. 3 kr. 20 m. k.

Administracja Dziennika Czasu.

Kraków 28 października.

Kilka słów, które nastęrczyła nam polemika dzienników francuzkich, w przedmiocie „że naród nie ma prawa wymagać szczęścia od rządu,“ wywołały — nie wiemy istotnie jak powiedzieć — artykuł, który nam przesłał z Paryża, jeden ze znanych naszych pisarzy. Ze uwagi zamieszczone w ostatnim numerze pisma naszego zeszłego miesiąca, powodowały go do tej przesyłki, wnosimy stąd, iż widzimy w niej niejako rozbiór kilku przez nas rzuconych myśli. Artykuł rzeczony, w pięciu oddziałach, z tytułem *Szczęście*, i epigrafą: „*Acz i to gdy każdy człowiek je i pije i używa dobrze wszystkij pracy swojej jest dar Boży 13. R. III. Ec.* — jest następującej osnowy:

1.

Azali szczęście jest celem człowieka?... nikt tego z żyjących na planecie niezaprzecza i zaiste niema wątpliwości któraby tak iednomyslnie rozstrzyganą była co chwila przez wszystkich mieszkańców tego świata.

Każdy albowiem szczęścia szuka i nieczego innego jedno szczęścia — z tego nawet najdotykałniej wygnanie za bramy Raju swe poznaje śmiertelnik.

Tylko — filologią samą (która w pewnych granicach wiele objaśnia i stanowczo nawet rozstrzygać może) filologią samą, łatwo okazać że inne jest szczęście *potęgi* szukającego Rzymianina (*fortuna*) inne tych którzy zdają się w fazach czasu źródło szczęścia uznawać (*bonheur* dobra-godzina *malheur* zła godzina) inne u tych nareszcie o szczęściu jest pojęcie, którzy od *Cześci* je wywodzą. A u wszystkich znów ludzi w pewnych względach jedne jest nie już pojęcie lecz *po-czucie* jakiegoś tam szczęścia zakrytego.

Jeżeli nienaruszenie święte podanie o upadku człowieka jest potężnym Dogmatem to-ć i dopełnieniem nieodzownem jako sam dogmat jest pojęcie powrotu na łono przed-grzechowego szczęścia.

Jeżeli grzech *z-bez-cześcił*, jakże niema być celem *z-cześcić* się na nowo!?

2.

To, co u Francuzów nazywa się *le bienêtre* gdyby nam przyszło sprawiedliwie wyłomaczyć nazwali byśmy *dobro-istem* a nie *dobro-bytem* który to wyraz złożyliśmy tylko do pojęcia francuzkiego przy mierzając brzmienia głosek, ale który z natury języka polskiego wcale niewyrasta samodzielnie. Jakkolwiek (*le bienêtre*) *dobrobyt* nie jest bynajmniej płochym wymysłem złe pojętej prawdy — owszem — jest to cień nieodzowny *dobro-ist*, czyli że *istota* udobrzając się niemoże, niepowinna, w złym *bycie* przedstawiać, podobnie jak *był-dobry* do *dobroci-istoty* bytującej niezaprzeczenie zda się obowiązywać. *Bo musi to śmiertelne przyoblec nieśmiertelne i to nieśmiertelne przyoblec śmiertelne* jak naucza Apostoł i jak to życiem stwierdza. Gdzie indziej o sobie mówiąc że *niewie ażali mu lepiej jest umrzeć aby ze Zbawicielem się podłączyć albo żyć aby dlań pracować?* Żaden mędrzec tak dobrze nieokreślił prawdziwego *użycania* na świecie, prawdziwego pojęcia wartości życia! Nikt tak głęboko nie pojął *klejnotu-obecności* z oszacowania którego więcej albo mniej dobrze, powstałe to co *używaniem* i *dobrobytem* się nazywa.

3.

W kwestiach dobrobytu i używania jest najkonserwatywniejszej prawdy zaród. Z niewielką nawet miarą dobrej woli i w powietrzu pewnej-dobrej-wiary kwestie te nie są bynajmniej niebezpiecznymi szaleństwami, *zastraszać one mogą o tyle tylko o ile są niedosyć odważnie pojmwane.* W ogólności albo wiem to tylko *zastrasza* w czem nieznamy *o-tyle i o-ile*, a nieznamość tej skali, tej miary, zarówno może się nastęrczać przez niedotkanie kwestyi jak przez rzucanie się szalone w jej bezmierne przestrzenie. Przyczyna dla której wiele konserwatywnych dążeń sprowadzało ruinę i o niebezpieczeństwa przyprawiało!

Niema zaś jadu gorętszego nad *zawiedzione kierunki zachowawcze.* Człowiekowi najtrudniej pojąć że niedosyć jest być *panem złych skłonności swoich*, trzeba jeszcze być *najwyższym urzędnikiem dobrych skłonności swoich* — Monarchą absolutnym

i przydującym rzeczywospolitej wyższego świata duszy swojej.

Z trudności tej albo z niezrozumienia tej trudności pochodzi cała nieudolność zaciekłość i zaślepienie zgubne wielu niestety najzaciekniejszych ale sparalizowanych własną dzielnością potęg. Te w dążeniach swoich zawiedzione przypisują wszystko przeciwnościom kierunków, które z ich czystymi intencjami ani nawet mogą się porównać!... prawda! — wszelako mają i one wieczną stronę swoją z którą w czasach pewnych wychodzą na wierzch i panują dla ograniczenia tych którzy z pojęciem ograniczonosci stradalali rzeczywistosc, stradalali pokore — miare...!

Te są głównie przyczyny polemiki o dobrobycie jako celu człowieczeństwa i rozwijania się ludzkości.

4.

Cała ta kwestia A) dobrobytu czyli *używania* — czyli doczesności — czyli obecności — czyli przytomności — czyli rzeczywistości, i

B) dobro-ist

Dają się postawić bardzo jasno i prosto przy małym zasobie dobrej-wiary w każdym już dziś Chrześcijańskim społeczeństwie:

A) jest polem *Miłosierdzia*

B) jest polem *ofiary*

Ofiara powiada — *jakże zmartwystać może co by w pierw nieumarło?*

Miłosierdzie dodaje — *a więc nie każ umierać bo śmierć nie jest celem jedno środkiem jak sama ofiara to określa.*

Otoż i cały węzeł ruchu, tudzież najporządniejszego nieporządku, na szczycie którego niewidzialny Zwycięzca stojąc woła: *miłosierdzia chęć a nie ofiary — zwyciężajcie! — jam wam zwyciężył świat.*

5.

Biada! — zaist biada!... jeżeli tysiąc kilkaset lat pracy Chrześcijańskiej może jeszcze zawiąkanymi znajdować te sprzeczności! Wiemy że *Dobra-no-*

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DWIE MATRONY POLSKIE.

II.

Walerya hr. Tarnowska.

(Dokończenie.)

Bolesnie dotknięci w śmierci dwojga pierwszych dzieci, młodzi rodzice, szukali pociechy w przyswajaniu sierót z rodziny i przyjaciół; co z postępem lat, nieustawało. Wiadomo na Wołyniu i w Galicyi, że tym sposobem, wychowali osób kilkanaście, pomagając każdej w obraym sobie zawodzie, z troskliwością i hojnością prawdziwie rodzicielską. W kilka lat po swém połączeniu się, państwo Tarnowscy, z poświęcenia dla p. Strojnowskiego, któremu dla zdrowia powietrze włoskie było nakazane, opuścili nowo narodzone dziecię, wiekowych rodziców, i dom w Dzikowie, dla pielęgnowania w podróży chorego ojca. Wdzięczny p. Strojnowski, i ufny w ogrom własnego majątku, obowiązał się dogadzać zamiłowaniu pięknych sztuk rozwijającemu się w swych dzieciach, w miarę, jak przedstawiały się ich zachyceniu arcydzieła urocznych Włoch. Wtedy to zgromadzili ten piękny zbiór obrazów, rysunków ręki pierwszych mistrzów, kopersztychów, wspaniałych marmurów, pomników starożytnych Etrusków, zdobywszy ciekawych z Herkulanum i Pompei; nie tyle własną przyjemność mając na celu, jak rozkrzewienie w kraju znajomości i zamiłowania wyrobów artystycznej wyobraźni.

Ze te znakomite nabycia odbywały się w ciągu wojen Anglii z Napoleonem, cały jeden okręt wyładowany różnego rodzaju arcydziełami stał się łupem rządu angielskiego — na próżno za prośbą pana Strojnowskiego

czyniono reklamacje z gabinetu petersburgskiego, że własności partykularne podpadać niepowinny politycznym grabieżom. Po wielu w tym względzie dyplomatycznych korespondencyach, Anglia ofiarowała 2000 dukatów indemnizacyi, które pokrzywdzeni właściciele, ze wzdargą odrzucili. Dołąd familia, żałuje szczególnie, straty posagu z marmuru białego wielkości naturalnej hetmana Tarnowskiego, którego podobieństwo było zdjęte z oryginalnego portretu. Reszta starożytnych kosztowności dostała się do Horochowa, dóbr p. Strojnowskiego na Wołyniu odstąpionych córce, skąd przeniesione zostały jej staraniem, do rodzinnego od 500—700 lat istniejącego gniazda Tarnowskich, w Dzikowie. Posag zaś Perseusza, dłuta Kanowy, nabyły za 5000 dukatów, dla ciężkości swojej pozostał w Horochwie, jako pomnik dawnych zabytków i świetności.

Teraz przystępuję do epoki, w której Walerya hr. Tarnowska rozdzielona okolicznościami od męża i ojca, sama przez się działać zaczęła. Jan Feliks Tarnowski czynny członek towarzystwa przyjaciół nauk, w Warszawie, z niepospolitych zdolności powszechnie podówczas znany, często wzywany był do usług krajowych, dla których poświęcał obowiązki męża, ojca, i wszystkie słodczye domowego pożycia. Żona wtedy zastępowała go czuwając i kształcąc zarazem dorastających synów, jej gorliwe starania szczególnież zwrócone były na najstarszego Jana Bogdana, w którym upatrując wyższe usposobienie, pragnęła go widzieć równie jak męża, użytecznym krajowi. Po skończonych z chlubą w Krzemieńcu szkołach, zawiozła 18-letniego młodzieńca, na dwa lata do Paryża, gdzie władając nim potęgą religii, serca i rozsądku, potrafiła przeprowadzić niezachwianego w enocie syna, wśród zepsucia dla tyłu innych zgubnego; pierwiastkom tej świętej pracy, dopomagał szanowny i uczony ksiądz Julian Antono-

wicz niedgdy Bazylian, rektor szkół w Włodzimierzu. Jego to staraniem Polska winna dwóch cnotliwych mężów, Jana Feliksa Tarnowskiego i syna jego, Jana Bogdana posła na sejmie w Kromierzyżu, zmarłego, temu lat dochodzi trzy. Oni zaś, wzwij wymienionemu kapłanowi, winni po Bogu co mieli najcenniejszego w charakterach i umiejętności; a jeden i drugi, sercu żony, i matki, to udoskonalenie katolickie, które tyle nadawało wartości i wdzięku ich cnotom, i umysłowej wyższości.

Na wszystko zawsze znajdując czas, Walerya Tarnowska każdemu obowiązki zadosyć uczynić potrafiła. Gdy mąż odrywając się od zatrudnień politycznego zawodu, przyjeżdżał odetchnąć na wsi przy ukochanej żonie, ona, żeby publiczne dobro nie ucierpiał na ich chwilowem szczęściu, dopomagała mu w korespondencyach w kraju i za granicą, trawiać nieraz dnie i nocy na pracy, której on sam podołać nie mógł. Oprócz umysłowych zatrudnień, znajdowała jeszcze czas poświęcenia się pięknym sztukom: posiadała talent malarstwa: wiele w kolekcyi Dzikowskiej znajduje się miniatur jej pędzla. W Paryżu nauczyła się złocić i malować na pergaminie, aby dogodzić mężowi restaurowaniem rękopismów starożytnych. Póki ich sędziwi rodzice żyli na Wołyniu i w Galicyi, państwo Tarnowscy dzielili się między niemi z ujmą własnej przyjemności i majątkowych korzyści. Później gdy ojciec i mąż zasiedli, jeden krzesło senatorskie w Petersburgu, drugi w Warszawie, kassztelanowa Tarnowska uściwyszy się co rok rządowi z długów zaciągniętych dla odratowania nadwerężonego majątku, owoc reszty starannych prac dzieliła między ojcem, mężem i synami wychowującemi się w kraju i zagranicą. Do materyalnych dowodów macierzyńskiej troskliwości, łączyła zbiory naukowe, własną ręką pisane, przestrogi moralne, oddane z właściwym wdziękiem jej pióra. Dzienniki całego życia w kilkunastu tomach, wy-

wina (Ewangelia) zawsze *nowiną* będzie aż do wypełnienia się czasów, wszelako *pokłady nowin tej nowiny* zdawałoby się że już mogłyby być głębsze niż te które na dobre spotykamy.

Załączamy, że autor nie chciał w powyższym artykule zmienić zwykłej mu mistycznej formy i właściwego stylu. Jasność niewątpliwej byłaby na tem zyskała, a wiadomo ile na tem wszędzie, a zwłaszcza w politycznych artykułach zależy, aby to co się chce powiedzieć, jasno powiedzianem było. Załączamy nadto i z tego powodu, iż wyznać musimy z całą szczerością, że nie wiemy, czy autor miał chęć przesłać odpowiedź lub wyjaśnienie, krytykę lub poparcie zdań naszych. Jednego i drugiego w słowach jego domyślać się można. Dla tego też kilka słów tylko odpisać jesteśmy w stanie, a i te więcej ściągając się będą do tego co się z artykułu domyślamy, aniżeli do tego, cośmy w nim wyczytali, opuszczając zresztą wszelkie definicje i mistyczność, jako do zakresu pióra naszego nie należącą.

O ile więc domyśleć się możemy, chodzi autorowi, że kwestyi jak nazywa dobro-bytu, niedaliśmy dostatecznej *zachowawczej* ważności, że nas *zastrasza* teoria stawiająca szczęście za cel bezwzględny społeczeństwa, nareszcie że *pokłady* na jakich się opieramy nie są dość głębokie. Wkrótkości o każdym z tych zarzutów.

Zgadza się chętnie z autorem, że w *kwestjach dobro-bytu jest konserwatywnej prawdy* zaród, ale tylko jak sam niżej powiada *o tyle o ile*, to jest, o tyle, że kwestye te na chrześcijańskim zostawać będą gruncie, a zatem o ile nie będą wyłącznym ubieganiem się rządów i ludów, że szkoda moralnej strony społeczeństwa. Nie potępialiśmy nigdzie i nigdy absolutnie dążności do podniesienia dobrego bytu: owszem, potylekroć pisaliśmy o jego rozszerzeniu, ale zawsze i wszędzie podporządkować go usiłujemy umoralnieniu. Kierunek przeciwny uważamy za szkodliwy: ale czyliż nie uważa go także za taki autor, skoro w 4m oddziale pisze że *kwestya dobrobytu jest potem miłosierdzia?*

Zgadza się również z autorem że *szczęście jest celem człowieka*, jeżeli wychodzi z owego *poczucia jakiegoś szczęścia zakrytego*. W chrystyanizmie szczęście to *zakryte* jest odkrytem: wierzymy w niego, bo wierzymy w życie przyszłe, w wieczną nagrodę. I dla tego powiedzieliśmy dawniej, że szczęście w doczesnym życiu może być tylko dążnością, zaś rzeczywistością w przyszłym dopiero. Oparliśmy się na dogmacie upadku człowieka, którego *dopełnieniem* jest chrzest, to jest zmaza pierworod-

nego grzechu. Jeżeli grzech jak słusznie powiada autor, nas *zbezczeszczył*, to sakrament chrztu nas *oczyszcza*: ale na *przed-grzechowe szczęście* trzeba sobie dopiero *zasłużyć*, *powrót* tylko do niego Chrystus nam Odkupieniem otworzył. Przepraszamy za powtórzenie tego, co w każdym katechizmie nierównie lepiej jest wyłożonem. Potrzebowaliśmy to uczynić, aby dać poznać, czemu istotnie *zastraszają* nas kwestye szczęścia wprowadzane w politykę, zwłaszcza kiedy są, nie tak jak się autorowi artykułu mówić podoba *nie dosyć odważnie*, ale przeciwnie za śmiało, a raczej zuchwale pojmovane. Wtedy wydają się one nam *niebezpiecznymi szaleństwami*. Do takich szaleństw rachujemy teorye, stawiające szczęście za bezwzględny cel społeczeństwa na tej ziemi, wynoszące je do rzędu praw mu się należących, kładące za zasadę, że naród wymagać może od państwa szczęścia, to jest tego na co człowiek jedynie zasłużyć sobie może u Boga; słowem teorye przeciwne wierze chrześcijańskiej. Autor artykułu, który szczęście zreasumował w dwóch wyrazach *miłosierdzia* i *ofiary*, czyli wyrzeczeniu się szczęścia mówiąc w duchu chrystyanizmu, na co się i my piszemy, nie jestże jednego z nami zdania?

Nakoniec jeżeli *nie ma gorszego jadu nad zawiędzone kierunki zachowawcze*, to wtedy tylko być może, gdy zasady, które kierunki te wyznaczały, były fałszywe, a zatem nie *zachowawcze*, ale niszczące. Słusznie więc utrzymuje szanowny autor, że *pokłady* winny być głębokie. Nie wiemy jakie jest jego zdanie co do zasad naszych w innych kwestjach, ale w tej trudnoby podobno znaleźć *głębszego pokładu* jak ten któregośmy sobie użyć pozwolili. Wiemy że tłumaczenie i zastosowanie Pisma Sgo należy wyłączenie do Kościoła, rzadko też bardzo ośmielamy się zrobić cytacyą. Spodziewamy się jednak, że nam nie będzie zarzuconem nadużycie, jeżeli kwestyą tę o szczęściu i miłości skończymy temi słowami Sgo Jana: *Nolite diligere mundum neque ea, quae in mundo sunt: si quis diligit mundum, non est charitas Patris in eo.* (Joan. Ep. I. c. 2. v. 15).

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 26 października.

o Polityka gabinetu francuzkiego aż dotąd ciągle konserwacyjna i ciągle widokom dworów północnych odpowiednia. Nowy tego dowód mamy na wypadku zaszłym w Piemencie. Poseł francuzki p. Butenval powróciwszy z Lyonu gdzie się widział z księciem prezydentem, ze-

tknął się wyraźniej niż przedtem z ludźmi partii ultra-konserwatywnej w Turynie. Postępowanie to dotknęło ministra pana d'Azeglio. Podrzedny i kto wie czy nieumyślnie prowadzony wypadek, stał się następnie prawie powodem poróżnienia między p. d'Azeglio i posłem francuzkim. Szło o jednego z wychodźców politycznych francuzkich, który bez pozwolenia rządu miejsce swój rezydencji opuścił i w Turynie się ukazał. Dwie noty energiczne zrobione w tej mierze przez posła francuzkiego odrzuconemi po prostu zostały przez para d'Azeglio. Co nastąpi, niewiadomo. Opinia publiczna w Turynie mocno się tém zajmuje. Gabinet tutejszy oświadcza się za posłem francuzkim.

W tutejszych politycznych sferach nic zresztą nie ma nowego.

Wysłuzony generał Retsey jest śmiertelnie chorym. Dziś przyjął ostatnie Sakramenta.

Paryz 23 października.

Przy milczeniu dzienników, pogłoski i bajki wszelkiego rodzaju krążą w najlepszym po Paryzu. Głoszono np. na giełdzie i po towarzystwach, że odkryto liczny spiszek wojskowy, że 600 tak żołnierzy jak oficerów zostało aresztowanych, że rząd nici spisku odkryć nie może i że generał de St. Arnaud popadł w niełaskę. Dodawano że książę Napoleon Bonaparte był skompromitowany i że w Fontainebleau odkryto machinę piekielną, która miała być użytą w czasie spodziewanego polowania księcia prezydenta. W toku tych pogłosek, książę prezydent jeździł sam w powozie po wybrzeżach i bulwarach, a wczoraj udał się konno z dwoma adjutantami, na wyścigi pola Marsowego. Niepotrzebuję dodawać że te pogłoski były czystymi bajkami. Generał Lebreton, którego mieszano z pogłoskami o spisku, został mianowany na inną subdywizyą. Dał on dymissyą z pierwszej komendy z prostą przyczyną, że się poróżnił z generałem komenderującym dywizyą a poróżnić się jest mu bardzo łatwo.

Wczoraj, książę prezydent był w teatrze francuzkim na którym grano *Cynne*. Na zewnątrz teatr był oświetlony gazem w gwiazdy i orły. Wewnątrz, teatr był wypełniony przez wybrane osoby, tak że liczba publiczności była bardzo szczupła. Książę prezydent przybył na początku drugiego aktu, powitany tak zewnątrz jak wewnątrz okrzykiem: niech żyje cesarz! Po drugim akcie, wystąpiła w malowniczych kostiumach, cała komedia francuska, a na czele jej panna Rachel, której przypadła misya przeczytania wiersza p. Arsena Houssaye pod tytułem: *Cesarstwo to pokój*. Podobna uroczystość odbędzie się wkrótce w operze, w której, w pośród sztuki *Mojżesz*, będzie odśpiewana *oda do pokoju*, napisana przez pana Royer, z muzyką p. Wiktora Massé. Dziś wieczorem, książę prezydent przyjmuje w St. Cloud deputowanych w ubiorze cywilnym. Przyjęcie ma mieć na celu udobroczenie deputowanych, którzy mieli się uczuć obrażonymi że w toku przeprowadzenia cesarstwa, Ciało prawodawcze odegra tylko rolę biura kontroli głosów.

Mówią że po uchwaleniu cesarstwa przez senat, książę prezydent zrobi podróż na północ i zwiedzi Bretanią, Normandya i Pikardya. Naród ma głosować na uchwałę senatu około 21 listopada. Ciało prawodawcze obliczy głosy na końcu tegoż samego miesiąca. Proklamacya cesarstwa może nastąpić jeżeli nie 2go to 20go grudnia. O koronacji nowego cesarza są dotąd same wątpliwości. Jedni zapewniają że Papież przyjedzie, drudzy że nie. W Nantes

jątki z różnych dzieł historycznych, opisy podróży we Włoszech i Francji, które do dziś dnia zostają utajone w zaciszu domowym, a mogłyby rzucić wielkie światło na różne epoki i ludzi. Nawykła i niezmordowana w pracy, nikt ją próżnującą nie widział. Jeżeli ręczną robotą zatrudniona była, wtedy pamięć ćwiczyła powtarzaniem poematów, pomiędzy którymi ukochała *Messiadę* Klopstocka, w polskim przekładzie jej męża. Kościoły, kaplica w Dzikowie, pokoje, praca jej rąk były ozdobione; a gdy osłabiony wzrok i siły niedozwalały innego zajęcia, siatkę robiąc, przyświecała jeszcze swém intelektualnym światłem wnukom, których miłemi naukami przyspasabiać starała się na godnych następców dziedzicznych cnót przodków. Dobroczytna, wielkomyślna jak wiara, za której natchnieniem zawsze postępowała, wszystkie zakłady przez ojca w zamożnych czasach w Horochowie zaprowadzone, kosztownie utrzymywała pieniędźmi, i siłą równie szlachetnych jak miłosiernych uczuć; szpital na osób 12cie, których liczba pomnażała się w miarę każdego publicznego nieszczęścia, do śmierci w swych dobrach na Wołyniu utrzymywała i fundusz na niego zostawiła. Bank w Horochowie na ratowanie ubogich mieszkańców, przez senatora Strojnowskiego założony, własnymi podsycała funduszami, kiedy najbiedniejsi z wybieranych pożyczek uiszczać się nie byli w stanie.

Po upłynieniu lat wielu, gdy już zawodowi politycznemu kasztelan Tarnowski zadosyć uczynił, bo już więcej czynić nie było można, osiadł w Dzikowie dla wychowania najmłodszego syna, a żona przebywając często na Wołyniu, pracowała do lat 60 nad oczyszczeniem majątku zawiązanego przez okoliczności i stratę niesłusznego procesu.

Długa słabość, potem strata męża, resztę zdrowia wdo- wy nadwędzawszy, przerwały wszelkie czynności majątkowe. Zastąpił ją wszędzie jak i ojca, syn wybrany na

ureczywistnienie świetnych rodzicielskich nadziei, przykładał, starał i błogosławił. Przy nim w Dzikowie matka odetchnęła po trudach i ciosach jak zagłany pielgrzym, który przebywszy burze na morzu i wicher Samum na pustyni, znajduje nareszcie ziemię świętą, spokojną, nieznaną, rajowi podobną i zaludnioną oczyszczającami się wygnaniami rzeczywistego raju! Tam Walerya kasztelanowa Tarnowska snuć zaczęła nowe pasmo zasług, którymi uwieńczyła srebrne włosy, jak gdyby złotogłowiem z gwiazd niebieskich. Tam przez lat sześć żyła życiem drugich; szczęściem ich cieszyła się, lub cierpieniem cierpiała. Otoczona dziećmi, wnukami, przyjaciółmi, sierotami, dogadzała bez przerwy wrodzonej potrzebie kochania. Wszystkich do siebie koleją tuliła, za wszystkich się modliła, wszystkich słodką wymową i przykładem do Boga przyciągała, jakby wszystko co koło niej żyło, było jej pobożności i miłości polecone. Dla jednych miała łzę, dla drugich uśmiech ujmujący, czułe uściśnienie lub jałmużnę, a dla wszystkich rzewne serce matki. Istotnie, tak sobie każdego pozyskać, przyswoić potrafiła, że nowe pokolenia pokrewieństwem omamione, babką ją nazywały. Między temi różnorodnemi rodzinami, ona była węzłem spajającym rozmaite członki w jedno ciało, którego była duszą, sercem, głową, kierującą ręką, matką, Opatrznością. Dla wszystkich wylana, uprzejma, wyrozumiała; obojętność była dla niej uczuciem obcym, niepodobnym. Nikt jak ona nie był kochanym, bo nikt tak niekochał. Dla swoich co czuła, co okazywała, opisać się nie da, gdyż nikt nie widział, nie słyszał o podobnej w kochaniu rzewności, rozciągłości. Było coś w niej Boskiego, oznaczającego pewien rodzaj nieograniczenia i wpojenia duszy w duszę tych, co do niej należeli. Jej miłość zaś dla Boga, nazwałaby się mogła namiętnością, gdyby można przyrównać słabość ludzką do najdoskonalszego uczucia!

W ostatniej chorobie która trwała dni 17, a była ró-

wnie jak męża, jak i później syna, uderzeniem apoplektycznym, serce jej wśród sparaliżowanego ciała, ani na chwilę niestraciło uczucia, jak gdyby dla przekonania bolejących nad nią, że jeszcze żyje żywiołem sobie właściwym. Lubo z trudnością, jednak płynnie, głośno wydobylała najśłodsze wyrazy na pożegnanie dzieci i przyjaciół, którzy z różnych stron się zbiegli, dla oddania ostatniego hołdu wdzięczności umierającej matce! a najstarszego najdroższego syna, kłęczącego przy jej śmiertelnym łożu, chowającego w pościeli twarz mężką łzami oblaną, zdawała się nie widzieć, nie rozróżniać od innych; mało pieściła, nie żegnała, co go w rodzaj rospaczy wprawiało: nie wiedział, że ona kończąc, musiała mieć objawienie prędkiego z nim połączenia się źródła nieskończonego szczęścia!

Nic nigdy nigdzie niewidziałem tak uroczystego, tak do cudu podobnego, jak chwilę, w której s. p. Walerya Tarnowska oddawała Bogu duszę przez cierpienia i Sakramenta święte, do pierwotnej czystości przywróconą. Po długim konaniu leżała już spokojna, nieporuszona; bladej grobowa na jej twarzy, a oczy, które w ciągu słabości zawsze były przyknięte, raptem otworzyły się duże, jasne, wzniesione do nieba, które swój błękit w nich odbijało w całym blasku, w całej rokoszy, w całym zachwyceniu nieznanego dotąd szczęścia! Gdyby się był mógł między obecnymi zakraść jaki niedowiarek, musiałby być na to niezaprzeczone widzenie czystości wyznać, że w takiej chwili, niemożna takimi przysłać patrzeć, tylko na nagrody ręką samego Boga przedstawione zmartwychpowstającym!

Pierworodny syn przymknął powieki umierającej matce i — zaciął się na długo świetność i wesołość domowego pożycia w Dzikowie.

Zgasła dnia 23go 9bra 1849 r.

podpisuje się petycja do Papieża z prośbą, aby na koronację przyjechał.

Senatorowie, jak każdy rozumie, zgadzają się na restaurację cesarską, ale nie chcą uznać za prawego następcę księcia Napoleona Bonaparte, w obawie jego opinii. Zamierzają oni uznać następstwo do tronu w linii prostej, to jest dzieci księcia prezydenta, jeżeli je będzie miał; a w razie, gdyby ich nie miał, zostawia księciu prezydentowi prawo naznaczenia następcy. Takie było zawsze tajemne życzenie księcia prezydenta, pomimo pogodzenia się z księciem Napoleonem. Za pomocą prawa jakie dostanie od senatu, ksiądz prezydent będzie mógł łatwiej utrzymać w uległości całą rodzinę, która okazuje nieraz najsprzeczniejsze opinie i dążenia. Ksiądz Canino, wygrawszy 500,000 fr. nad Renem, wrócił do Paryża, ale nie jest przyjmowany przez księcia prezydenta, z powodu panującej opinii publicznej, która go uważa za czerwonego i cudzoziemca. Mówią że naśladując miasto Bordeaux, Izba handlowa paryżka da wkrótce obiad dla księcia prezydenta. Obiad ten odbędzie się zapewne na giełdzie, jak obiad dany za L. Filipa dla marszałka Bugeaud. Nadzieja ogólnej amnestyi, z powodu restauracyi cesarskiej, krąży po Paryżu, ale jej trudno uwierzyć.

Napoleon III. ma dostać 30 milionów listy cywilnej, z której ma wyznaczyć przychód dla każdego członka swej rodziny. Wielcy dygnitarze nie mają być mianowani. Restauracja cesarska ma się odbyć dość skromnie, stosując się do demokratycznych obyczajów narodu. Paryż przybiera już powoli formy cesarskie. Chorągiew bywa wywieszoną w Tuileryach ile razy ksiądz prezydent do nich przybywa. Żandarmeria ruchoma nosi codziennie czerwone rabaty, które dawniej tylko w niedzielę nosiła. Mówią że wojsko liniowe czuje się obrażonym, że nielubiana przezeń żandarmeria zamiast się wkrótce na gwardyę cesarską. Giełda oczekuje z niecierpliwością dekretu o zmniejszeniu armii, ale wielu istotnemu zmniejszeniu armii wcale niewierzy.

Restauracja cesarska nie ma pochłoniąć wszystkich dzienników opozycyjnych, ale dzienniki będą musiały uznać Cesarstwo i niedotykać nigdy zasady konstytucyjnej. Dzienniki rządowe zamieszczają skwapliwie przyjazne artykuły z dzienników angielskich, których większość, jest ciągle bardzo nieprzyjazna. Usposobienie dzienników angielskich utrzymuje w Anglikach, bawiących w Paryżu, odrzędność do wszystkiego co się tutaj dzieje, a z którą się nie kryją. P. Schoelcher, ex-reprezentant, ogłosił w Anglii broszurę o księciu prezydencie, bardzo dziś śledzoną przez policję. Zresztą, Paryż trzyma się po za politykę, a giełda, popychana przez potężną kompanię spekulantów, broniących rządu, paraliżuje wszystkie pogłoski i dążenie bankierów, którzy papiery dawno sprzedali. Największa część osób aresztowanych d. 16 t. m., została wypuszczona na wolność. Republikanie i legitymiści mają, w głosowaniu na Cesarstwo, bierne zajęcie stanowisko. Dnia 15 grudnia ma się odbyć, z wielką uroczystością, inauguracja grobu Napoleona w Inwalidach. Inżynier włoski, zostający w służbie rossyjskiej, który sprowadził z Finlandyi czerwony granit na piedestał grobu, kazał narobić z tego samego granitu wiele sprzętów biurowych, z aluzjami napoleońskimi, które ma nadzieję zyskownie rozsprzedać.

Emigranci francuscy zostali wydaleny z Nicei i internowani w Piemontcie. Ci co uciekli na łódce z Kajeny i schronili się do Gujany holenderskiej, nie zostali wydani władzom francuskim. Gubernator holenderki uszanował w nich święte prawo narodów, dotyczące politycznych emigrantów.—P. Bulwer, pełnomocnik angielski w Toskanii, a bawiący od niejakiego czasu w Rzymie, postanowił przedłużyć w tym mieście swój pobyt, bądź w zamiarze zawarcia stosunków z Papieżem, bądź dla osłabienia w Rzymie wpływu Francyi. Wiadomość ta podana została przez *Débaty*, a zatem musi być pewna, bo siostra p. Bertin jest ambasadorką francuską w Rzymie.

P. Drouin de Lhuys, minister spraw zagranicznych, trudni się pilnie poznaniem opinii dzienników zagranicznych, o dzisiejszym rządzie francuskim, i codziennie każe sobie tłumaczyć wszystkie ich artykuły, dotyczące Francyi, choćby najniechętniejsze. Pracą tą trudni się co rano jeden z Polaków, biegły w językach europejskich.

Decyzja Rady o pożyczce tureckiej jest niecierpliwie oczekiwaną przez posiadaczy obligacyi. Według wiadomości, które czerpałem u samego źródła, instrukcja do zawarcia pożyczki była przepisana przez Reszdy Paszę. Ambasador turecki w Paryżu i agent banku Stambulskiego zastosowali się do niej, z tą tylko różnicą, że zamiast 70 milionów, pożyczczyli 50 milionów fr. i że termin umorzenia długu z 10 lat przedłużyli na lat 23. Byli oni przekonani, że tak zawarta pożyczka zostanie potwierdzoną, dla tego, że była korzystniejszą dla Turcyi. W istocie, Reszdy Pasza znalazł ją korzystną, inne ministerya potwierdziły ją w czynie jeżeli nie w formie, ale dzisiejsze ministerstwo tureckie, biorąc za pozór oddalenie się od instrukcyi, swych agentów, odmawia jej urzędowego i formalnego potwierdzenia. Mylnym jest, co podaje *Times*, aby Turcyja wzięła już na rachunek pożyczki 2,500,000 fr. Turcyja nie nie wzięła i może zerwać pożyczkę, ale jej majaczenie zmusi ją może do zapłacenia procentu od złożonych summ, po zawarciu pożyczki (na 1000 fr. złożono już 250 fr.) Posiadacze obligacyi nie tracą włożonej summy, ale tracą primę. W ogóle, ganią tu wszyscy pośpiech i nierozwagę, a raczej chciwość zysku, bankierów którzy się pożyczki tureckiej podjęli.

Przegląd Polityczny.

O konferencyach celnych w Wiedniu nie słychać dotąd ani słowa. Prywatnie tylko narady mają się odbywać z ministrem spraw zagranicznych i to pojedynczo. Dzień 28 b. m. naznaczają na otwarcie wspólnych konferencyj. Pogłoski o rozpoczętych krokach w celu porozumienia się obu niemieckich mocarstw w sprawie celnej, niezajdują w Wiedniu wiary.

W Prusiech rozpoczęto wybory do Izby. Biskup trewirski wydał okólnik do proboszczów wzywający ich, aby wpływu swojego na wybory użyli, na zbliżającym się bowiem sejmie, przyjdzie sprawa kościoła katolickiego w Prusiech.

— Z Francyi niemamy dzisiaj nic ważnego. Dzienniki francuskie mocno się zajmują zajściem między p. d'Azeglio prezesem rady ministrów Turynie, a p. de Butenval pośsem francuskim, które wyjaśnia podana wyżej korespondencya wiedeńska.

Sprawa spisku marsylijskiego, tą samą ciągle otoczona tajemnicą. Mówią tylko, że policya padła już na ślad głównego winowajcy Gaillarda, który jak się zdaje uciekł za granicę. Spodziewają się wszakże, że będzie władzom francuzkim wydany.

— O przesileniu ministeryalnym w Belgii pisze *Gazeta kolońska*, że głównym powodem niedojścia do skutku kombinacyi ministeryalnej z p. Brouckere na czele, jest różność opinii w kwestyi publicznego wychowania, mianowicie zaś w kwestyi przypuszczenia duchowieństwa do kierunku instytutów naukowych. P. Piercot, który miał objąć ministerstwo spraw wewnętrznych, objawił w tym względzie te same opinie, co jego poprzednik p. Frère Orban i słusznym katolickiego stronnictwa reklamacyom wszelkiej odmówił koncesyi, podczas gdy inni kandydaci ministeryalni okazali się więcej pojedynczym ożywieni duchem. Inne nieporozumienie powstało z powodu kwestyi, czyli ma być Izobom przedstawione nowe prawo drukowe, w czem nieprzyszło do zgody, równie jak co do wyrażenia, w jakich ma być ułożony program nowego gabinetu, gdy p. Piercot chciał wyraźnego w nim oświadczenia, że liberalne ministeryum władzę obejmuje. Rzecz naturalna, że w obec takich nieporozumień, p. de Brouckere prosił króla o uwolnienie go od misyi złożenia nowego gabinetu, i takowe rzeczywiście otrzymał.

— Już pokilkakroć wspomnieliśmy, że misya p. Bulwer do Rzymu, pozostała bez skutku. Angielskie dzienniki podają w tym względzie następujące wyjaśnienia: p. Bulwer starał się przedewszystkiem poznać sposób zapatrywania się stolicy apostolskiej na postępowanie irlandzkiego duchowieństwa. W tym względzie miał Ojciec Ś. oświadczyć, że rewolucyjne dążności, jak wszędzie tak i w Irlandyi potępią i że gotów jest wydać w tym duchu okólnik do irlandzkiego duchowieństwa. Co się jednak tyczy proponowanego zawiązania bezpośrednich stosunków dyplomatycznych ze stolicą apostolską, można było z góry misya tę za chybną uważać. Będą więc usiłować pośrednie przynajmniej utrzymywać stosunki, i w tym celu p. Bulwer będzie kilka razy do roku jeździł z Florencyi do Rzymu, niewystępując wszakże w urzędowym naprzeciw rządu papieżkiego charakterze. Niepowiodło się również angielskiemu posłowi, pomimo licznych starań, otrzymać akta sprawy Murraya; powszechnie wszakże mniemają, że kara śmierci będzie mu odpuszczoną.

— Urzędowy organ angielskiego gabinetu *Morning-Herald*, zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby hr. Derby miał zamiar przywrócenia synodalnych konwokacyj.

Więści o skłanianiu się lorda Palmerstona do wzięcia udziału w gabinetcie hr. Derby, wywołały ze strony *Timesa* artykuł, który w właściwej podajemy rubryce.

Prażskie Nowiny donoszą, że adjunkt przy instytucie technicznym w Pradze p. Hausmann zamianowany został profesorem mechaniki i jeometrii we Lwowie.

Obwieszczenie

Prezydenta c. k. komisji ministeryalnej uwolnienia od ciężarów gruntowych dla okręgu administracyjnego Lwowskiego.

Nro 2401 - G. E. Według powszechnego kodeksu cywilnego można nabyć własność dóbr nieruchomych tylko za pomocą należytego wciągnięcia w przeznaczony do tego księgi publicznej.

Przy rozpoznawaniu podać względem zniesionych powinności gruntowych przekonano się, że często strony uprawnione do poboru powinności urbaryalnych nie są jeszcze wciągnięte w tabuli krajowej jako właściciele dóbr lub części dóbr, których powinności mają być wynagrodzone, a nawet że niektóre dobra i części dóbr w tabuli krajowej wcale się nie znajdują.

Komisya ministeryalna uwolnienia od ciężarów gruntowych widzi się przeto spowodowaną zwrócić zawczasu uwagę wszystkich w tem położeniu będących właścicieli dóbr tabularnych lub części dóbr, chcąc ich ochronić na przyszłość od szkodliwej zwłoki lub zawikłań, których złe skutki samiby sobie przypisać mogli, na tę konieczność, ażeby względem zaintabulowania swych praw własności przedsięwzięli zawczasu potrzebne kroki i wykazali daty

tabuli krajowej pod którymi wciągnięci zostali, jako właściciele dóbr lub części dóbr, od których w drodze przepisanej podania żądają wynagrodzenia za zniesione powinności, bo dopóki to wykazanie się nie nastąpi, nie mogą im być wydane należytości wynagrodzenia. Lwów 11 paźdz. 1852.

Karol kawaler Czetsch-Lindenwald,
c. k. radca dworu.

Wiedeń 26 paźdz. N. Pan zajął mieszkanie w zamku cesarskim onegdaj.

— Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* następujące zawiera obwieszczenie:

„Wyrokiem ustanowionego w Wiedniu sądu wojennego dla dochodzenia politycznych zbrodni z d. 7 września r. b., uznanem zostało: że Adam hrabia Potocki rodem z Łancuta w Galicyi, lat 30 mający, religii katolickiej, żonaty, ojciec trojga dzieci, właściciel wielu dóbr w Królestwie Polskiem i Galicyi, przy prawnie podniesionej istocie czynu, ze zbiegu okoliczności przekonany został, iż w ostatnich czasach, a mianowicie od miesiąca maja 1848 roku, miał udział w przedsięwzięciach i zamiarach pewnego stronnictwa rewolucyjnego ku przywróceniu niepodległego Państwa Polskiego, tak jak ono istniało przed podziałem, a zatem ku obaleniu rządu w krajach polskich pod koroną austriacką połączonych; przeto Adam hrabia Potocki za współzawzięcie w zbrodni zdrady głównej, na podstawie 5go artykułu wojennego § 2 art. 34, §§ 1 i 2 art. 61 księgi prawa karnego wojskowego, w związku z ogłoszeniem stanu obłędzenia w Galicyi, Krakowie i Bukowinie z dnia 10 stycznia 1849 roku, sześciolatniemi więzieniem fortecznym w kajdanach ukarany być ma.

Gdy wyrok ten w drodze prawa zatwierdzony został, J. C. K. Apost. Mość najfaskawiej widział się być spowodowanym odpuścić obwinionemu orzeczoną nań przez sąd wojenny karę twierdzy, z czem hr. Adam Potocki natychmiast po ogłoszeniu wyroku w dniu 21 b. m. na wolność wypuszczony został.

— Z c. k. sekcji sądowo-wojennej zarządu wojskowego głównego i stołecznego miasta Wiednia. Wiedeń 25 października 1852 r.

— J. C. Mość powierzył czynności dyrektora policyi w Zagrzebiu z płacą do tego urzędu przywiązaną kapitanowi piechoty Karolowi Fischer, posunawszy go zarazem na stopień majora, dotychczasowy zaś dyrektor policyi w tym mieście Edward Szadek przydzielony został do dyrekcji policyi Buda-Pesztu.

— Na wniosek ministra rolnictwa i górnictwa, J. C. K. Apost. Mość przyzwolił na wyznaczenie nagród w summie tysiąca dukatów na premie za najlepsze pokrycie lasem górzystych pustych okolic. Przyznanie premii zależy od tegoż ministerstwa na wniosek towarzystwa leśniczego.

Anglia.

Londyn 23 paździer. Niedawno pojawiła się pogłoska jakoby lord Palmerston skłaniał się gabinet hr. Derby swoim wesprze wpływem. Liberalne dziennikarstwo uznało wieść tę za czysty wymysł; wszakże *Times* wraca dzisiaj do niej i chociaż wątpi, aby taka koalicya przyjąć mogła do skutku, to przecież obiegające w tym względzie pogłoski za niezupełnie bezzasadne uważa.

„Mówią, pisze rzeczony dziennik, że mniej znakomici członkowie dzisiejszej administracyi gotowi są teraz niż pierwsi, do poświęcenia siebie na korzyść swojego stronnictwa. Około siedmiu miejsc w gabinetcie stoi jak mówią do dyspozycyi hr. Derby, w razie gdyby znalazł ludzi więcej mających wpływu i zdolności, dla ich obsadzenia. Być może, że taszlachetność albo i pokora nie będzie wcale wystawioną na próbę, gdy stanowisko lorda Derby nie jest tego rodzaju, aby ktoś inny prócz jego dawnych stronników podzielać je pragnął. Jakkolwiek bowiem Jego dostojność usilnie nad tem pracuje, aby ostatnie lat siedm z własnej wymazać pamięci, to wszakże niepowiedzie mu się wymazać je z pamięci narodu, a to wspomnienie nie dobrem jest dziedzictwem, i do udziału w nim nie każdemu przyjdzie ochota. Mimo to są ludzie, którzy utrzymują, że były sekretarz państwa do spraw zagranicznych, skłania się i bez wątpienia odebrał do tego wezwanie, aby rządowi dzisiejszemu powagą rad swoich i świetną swoją wymową w pomoc przyszedł; i w rzeczy samej nie ma człowieka któremoby tak głęboko było obojętnie czyli na dobrem lub złem stoi stanowisku, bo dziwna jego genialność z każdego korzystać umie. Ale radzilibyśmy poznać tego członka dzisiejszego gabinetu, któryby miał odwagę, wydziałem spraw zagranicznych wobec lorda Palmerstona zarządzać, lorda Palmerstona, który ten urząd zna palcach, dla którego wszystkie interesy europejskie jasne są jak słońce. Lord Malmesbury może być mężem bardzo odważnym, ale byłby awanturczym śmiałkiem, gdyby w radzie ministrów obok takiego olbrzyma chciał zasiadać i działać jak gdyby miał własną zagraniczną politykę. Co się tyczy lorda Palmerstona, mówią, że nie byłby on

od tego aby wejść w układ, ale układ tego rodzaju iżby lord Derby i on, na równiej stanęli stopie i z równym obadwa orszakami współpracowników nowy utworzyli gabinet. Pogłoski tego rodzaju niekiedy by zapewne gdyby w nich nie było trochę prawdy i nikogo dziwić nie może, że lord Derby życzy sobie z nieco znakomitszymi siły w obec parlamentu wystąpić.

Dayly-News uważa także częściową zmianę gabinetu, choćby bez udziału lorda Palmerstona, za prawdopodobną. Ostatnie rady gabinetowe do tego przywieść miały rezultatu, że rząd postanowił nakonić przyjęcie do mowy tronowej paragrafu, mającego użnać system wolno-handlowy za stałe przyjęty i takowy stanowczo usankcjonować. Przez to oświadczenie ministeryum spodziewa się najprzód, zniewolić parlament do większej powolności, a powtórnie usunąć przeszkody, które dotąd połączeniu się z Peelistami mianowicie z księciem Newcastle i jego przyjaciółmi stały na zawadzie; i dla ułatwienia tej to fuzji kilku sekretarzy stanu gotowych jest jak mówią z miejsc swoich ustąpić. Czyli jednak książę Newcastle i jego stronnicy, którzy wszyscy zmarłemu Robertowi Peel swoje urzędowe karyery zawdzięczają, którzy są spadkobiercami jego opinii i naturalnymi stróżami jego sławy, potrafią przenieść na siebie, aby w jednym z panem d'Israeli zasiadać gabinetu, to czas pokaże.

Ministryalny organ Morning Herald, podaje dzisiaj na czele dziennika następnę sprostowanie: „Upoważnieni jesteście do stanowczego i bezwarunkowego zaprzeczenia podanej przez Times wiadomości, jakoby J. K. Mość zamierzała przywrócić kościelnych konwokacyj sankcjonować. Pogłoska ta niema i nigdy niemiała by najmniejszej zasady. Rząd J. K. Mości, oświadczamy to wyraźnie, nigdy tej kwestyi niepodniósł. Doszło nas, że koleżanka nasza, w skutku jakiegoś bezrozumnego zakładu na giełdzie, dała sobie ten niesmaczny koncept narzucić.

Sprawa małżonków Madiai, skazanych przez sądy Toskańskie na kilkoletnie więzienie na przejście do protestantyzmu, w wysokim stopniu zajmuje opinią publiczną w Anglii. Times wysławia wstawienie się króla pruskiego za skazanymi i ubolewa, że podczas gdy wszystkie protestanckie państwa poszły za Prus przykładem, sama tylko Anglia pozostawiła staranie o tej sprawie prywatnej tylko deputacyi.

Deputacya o której mowa złożona z hr. Rhoden, hr. Cavan i kapitana Trotter przybyła już do Florencyi; w tymże celu przybyli tam: baron Holbak z Prus, de Souterande z Hollandyi, pułk. Tronchin z Szwajcaryi, Pistor z Wirtembergu i Saint-George z Francyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 październ. D. 25 b. m. na kolei krakowskiej pod Trzebinia pękła oś wagonu ładownego, wskutku czego 5 wagonów ładownych zostało potraskanych, z ludzi nikt nie poniósł szwanku. W kilka godzin później spotkały się dwa pociągi pod Głowicami, wskutku czego kilka wozów zostało zdruzgotanych i kilka osób ciężko ranionych.

Właściciel Szczawnicy donosi nam o odkryciu tamże dwóch nowych źródeł mineralnych, w bliskości dzisiejszego źródła Magdaleny, a zatem przy samych spacerach. Źródła te są bardzo obfite i zawierają bardzo wiele gazu. Woda jednego z nich zupełnie jest podobna smakiem do wody z głównego źródła Józefiny; druga ma smak słony i lepki, i zawierać ma między innymi jodynę. Skoro tylko wycembrowanie tych źródeł się ukończy i przez to przyływ obecnej zaskórnej wody będzie uchylony, p. Szalay przesłał próbki wody z obu tych źródeł do Krakowa, dla poddania onychże chemicznemu rozbirowi.

W czasie łowów wielorybów tego lata, ujrano jedno z tych zwierząt rzucające się w najgwałtowniejszych rzutach w wodzie. Po zabiciu go i rozplataniu, dowiedziano się o powodach tych konwulsyjnych ruchów; znaleziono bowiem w zębach wieloryba i w nerwach zębowych robaki 1/4 cala długie, z czego wnosić, że wieloryby cierpią ból zębów.

Introligator Schütz w Berlinie, który jak donosiliśmy, przebił po pijanemu różnem swego szwagra rzeźbiarza Afingera, wypuszczony został na wolną nogę.

Bank gry w Homburgu, na ogólnym posiedzeniu akcyonaryuszów jego w d. 14 b. m. pomimo bardzo znacznej wygranej księcia Lucyana Bonapartego, która wedle urzędowego sprawozdania wynosi 200,000 zlr. m. k., wypłacił przeciw akcyonaryuszom 7 1/2 procent półrocznej dywidendy. Aby zaś kapitał banku powiększyć, postanowiono na tymże posiedzeniu puszczenie w obieg 200 nowych akcyj po 500 guldenów, które natychmiast rozebrane zostały w cenie 1000 guldenów za sztukę, tak że kapitał bankowy powiększył się o 200,000.

Przyjechali do Krakowa od d. 27 do d. 20 października: Józef Glitz, Dr. med., z żoną, ze Lwowa. Włodzimierz Dąbski z Krzeszkowic. Karol Huth z Wiednia. Franciszek Thoma, ksiądz dziekan, z Pragi. Jan Solowij, agronom, ze Lwowa.

Wyjechali: Wojciech Siatyński, Wiktor Maringe do Pesztu. Roman Jordan z żoną do Więckowic. Franciszka baronowa Lewartowska do Tarnowa. Siemianowski do Lwowa. X. Karol Antoniewicz do Poznania. Bolesław Woziński do Warszawy. Teofil Baczynski do Prus.

Lwów d. 26 października. — Przez zamianowanie dekretem Najjaśniejszego Pana, Cesarza i Króla z dnia 18 września b. r.

Wgo Wincentego Straskiego, magistra chirurgii, dentysty, akuszerza, doświadczonego lekarza osłabionego słuchu, nadzwyczajnym professorem tychże umiejętności przy tutejszej wszechnicy, następcza nam się sposobność zwrócenia uwagi naszym czytelnikom na osobę Wgo Straskiego, który jako praktyczny dentysta, przez lat dziesięć z górą nietylko u nas w stolicy, ale i po innych miastach Galicyi i w Rosyi w leczeniu i w operacyach nieposlednią posiada zręczność i zasłużoną sławę, którą mu kilkoletnie nietylko wysoko położone osoby, ale cała niemal publiczność słusznie oddaje. Pracowity ten lekarz aby tém więcej swe obszerne wiadomości wzbogacił, odbył był w r. 1850 podróż naukową w stolecznych miastach Francyi i Anglii, zwiędzając ku temu celowi odpowiednie zakłady lekarskie, aby tém dzielniejszą przynieść ulgę cierpiącej ludzkości. Wysokie Ministryum oceniając przeto jego niepospolite zdadności i długoletnie doświadczenie, czego najpomysłniejsze złożył dowody, mianowało publicznym nadzwyczajnym tych nauk nauczycielem, co z przyjemnością do wiadomości publicznej podajemy.

Wny Straski przez długoletnią staranność w zawodzie osłabionych na słuchu przekonał się, iż tenże ma związek częstokroć z słabością zębów i z pomyślnym skutkiem takowe wylecza. (1471)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Z Okręgu Krakowskiego 25 października. Już oddawna gospodarze wiejscy nie pamiętają, żeby pola tak smutno jak tej jesieni wyglądały. Mimo dawno pokończonych zasiewów ozimych, role są puste a ziarna za edwo trzecia część powschodziła, reszta leży na pastwę ptastwu i myszom, których się w roku bieżącym niezliczona ilość namnożyła. Nigdzie oko gospodarza nie spotknie na bujnym łanie koniczyny, gdyż jej posucha całoletnia urosła a nawet wzniósł nie dozwoliła. Wcześniejsze zaś oziminy tak już zostały przez myszę zniszczone, skopane, że aż żal bierze, spojrzawszy na marną pracę. Niedaj Boże, żeby się te żarłoczne zwierzątka na zimę do naszych na pół pustych stodół zagościły, aniby nas jakotako zrodzone ziemniaki nie uratowały, które już w składach się pocią, a co jest zawsze oznaką ich chorobliwego usposobienia.

Jeżeli nas jeszcze jaki ciepły dżezec nie poratuje, to się smutnej wiosny obawiać trzeba, bo zima zapasem. Pomimo to, że tego lata był czas na wykończenie wszelkich robót gospodarskich, w naszej okolicy stosunkowo do lat poprzednich robotnik był drogi, a to z trzech przyczyn: ras, że przy kolei żelaznej zawsze robotnik ma zarobek; powtóre, że się ziemniaki zrodziły, na których komunizm z teoryi w praktykę wprowadzali; na ostatek, że nowi dziedzice mafych kawałków gruntu strzegą się sami narażać na pracę i wolą podwójną najemnikowi dać zapłatę, byle sami ulgę mieli.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z dnia 28 październ. Metaliki 5-proc. 93 1/16. — Metaliki 4 1/2-proc. 84 3/16. — Metaliki 4-proc. 74 3/4. — 4-proc. z 1839 r. 141 3/4. — 2 1/2-proc. 49 1/2. — 1-proc. 19 1/2. — z ciągn. z 1830 r. 250. — 302 1/2. — Augsburg 115 3/4. — Londyn 11 kr. 27-28 Paryż 136 1/2. — Akcyo Bankowe 1330. — Akcyo kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyteczka z r. 1851 lit. A 97 1/16. B. 112 1/2. — Ost-Donau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 29 październ. Banknoty 90 3/4. — Pruski kurant 102 2/3. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. 100 2/3. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy Król. Pols. z kup. dają 101 1/2. — Listy zast. galic. z kupon. dają 92 1/2. — Cwancygery stare 104 1/2, nowe 105.

Kurs lwowski z dnia 24 październ. Dukaty holend. 5 złr. 29 kr. — Dukaty ces. 5 złr. 35 kr. — Półimperyj ros. 9 złr. 37 kr. — Rubel ros. 1 złr. 52 kr. — Talar pruski 1 złr. 42 kr. — Polski kurant i pigiozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 89 złr. 40 kr.

Kurs wiedeński z dnia 26 października — Metaliki 94 1/16 — Nowa pożyczka 84 3/8. — Akcyo Banku wied. 1338 — Akcyo kolei żel. szl. 217. — Agio od złota 23 1/8. od srebra 15 3/4.

Kurs wrocławski z d. 7 październ. Banknoty austriack. 88 1/2. — Banknoty polskie 97 1/2 d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98 1/4. — Listy zastawne posnań. 4%. 105 1/4. — do 3 1/2% 97 3/4. d. — Kolej Krak.-górn.-szląs. 90 zł.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

N. 23907. RADA MIASTA KRAKOWA. (1477)

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 3 listopada r. b. o godzinie 11 z rana w biurach wydziału Administracyi i Skarbu odbędzie się licytacya głośna i minus od sumy złr. 351 kr. 16 m. k. na dostawę materiałów drewnianych i żelaznych do wybudować się mającego mostu na rzecze Białusze w wsi Dąbju. Chęć licytowania mający, zechcą się zgłosić w dniu i miejscu jak wyżej. Warunki do licytacyi każdego czasu w Wydziale powyższym są do przejrzania. — Kraków dnia 25 października 1853 r.

Vice-Prezes J. Paprocki.

Z. sekr. jen. J. Estreicher.

(1-2)

N. 25,304. RADA MIASTA KRAKOWA. (1478)

Wydział porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Podaje do wiadomości, że od dnia 16 do 23 b. m. r. pp. Ilming Wilhelm pod L. 61 w Gm. I. zamieszkały; kram w Rynku głównym pod L. 23 z piecyzmem utrzymujący; Nowicki Jakób pod L. 379 w Gm. III zamieszkały, kram w rynku pod L. 44 utrzymujący; Pindelski Tomasz pod L. 514 w Gm. IV. zamieszkały, kram

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryskiej sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.		ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia	
								od	do
27 2 27	0" 567	+ 8° 6	3" 53	ppn. wschodni słaby	pochmurno	w południe deszcz drob.			
" 10	" 1 400	+ 7° 6	3 73	żaden	mglisto				
28 6	" 2 009	+ 7° 2	3 61	wschodni "	"	mgła gruba mokra		+ 9° 2	- 6° 4

w rynku głównym pod L. 46 utrzymujący; Wątorski Jan pod L. 632 przy ulicy Mikołajskiej zamieszkały, kram w rynku głównym pod L. 43 utrzymujący; Michał Gołębowski pod L. 347 przy ulicy Szeńskiej pieczywo największe; — zaś PP. Stanisław Szejrych, i Józef Steidler pieczywo najmniejsze na sprzedaż publiczną dostarzali. — Kraków dnia 26 października 1852.

Vice-prezes, J. Paprocki.

Z. Sek. jen. J. Estreicher.

Inseraty.

W Tarnowie niedaleko lwowskiego traktu przy Hotelu Rosyjskim jest realność składająca się z trzech drewnianych domów, kamienicy, stajni, obszernej wozowni, 3ch piwnic, ogrodu przeszło 300 owocowych rodzajnych najwyborniejszych szcepów zawierającego, z wolnej ręki za umiarkowaną cenę do sprzedania. bliższą wiadomość zasięgnąć można przez listy frankowane pod cyfrą (X. K.) poste restante Limanowa. (1469-1-3)



(1453) Nakładem księgarni (1-3)

D. E. FRIEDELMA
w Krakowie

w Rynku głównym naprzeciw kościoła Ś. Wojciecha — wyszło dzieło pod tytułem:

**DZIEJE
NARODU POLSKIEGO**

dla użytku młodzieży szkolnej — ułożone przez

L. S. (Lucyana Siemieńskiego)

ozdobione 26^{ma} drzeworytami.

Egzemplarz na papierze zwyczajnym kosztuje złr. 1 kr. 15 czyli złp. 5.

które nabyć można we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

Ostatnie Wiadomości.

Kraków 28 paźdz. Dziś wieczorem około godziny 8miej, przybył do miasta naszego Jego Excellencya hr. Agenor Gołuchowski, Namiestnik Galicyi i Krakowa, i wysiadł w pałacu niegdyś Spiskim, W dniu jutrzejszym nastąpią przedstawienia władz i urzędników krajowych.

— Depesza z Brukseli 26go donosi: Izba wybrała prezydentem członka partii liberalnej Delfosse 54 głosami na 105 głosujących. Z dwóch wiceprezydentów jeden jest z partii liberalnej, drugi z katolickiej.

— Depesza z Carogrodu 16go donosi: Exminister skarbu Nafz-pasza został aresztowany. Na miejsce Kalimackiego mianowany posłem w Paryżu Feli-pasza. Gazeta Tryestska zapewnia, że londyńsko-paryska pożyczka została odrzuconą.

W Syryi przyszło już do walki między Druzami i wojskiem. W Teheranie miano stracić 400 członków sekty Babis, której kilku wyznawców jak donieśliśmy, zamach na życie Szacha uknowali. W Tauris w bazarze znaleziono machinę piekielną z 12 luf złożoną niewiadomego przeznaczenia.